Historia lubi się powtarzać

Rozmowa z prof. Anną M. Cienciałą (1929-2014) – historykiem dyplomacji II Rzeczypospolitej z University of Kansas, współredaktorem książki *Katyń: A Crime Without Punishment*.

*

Prof. Anna Cienciała, fot. arch. autorki

Aleksandra Ziółkowska-Boehm:

Jest Pani cenionym historykiem, specjalistą od historii dyplomacji okresu 1914-45. Ma Pani tytuły naukowe – z Liverpool University w Anglii, McGill University w Kanadzie i doktorat z Indiana University, Bloomington, IN., w Stanach Zjednoczonych. Prowadziła Pani wykłady na uniwersytetach w Ottawie, Toronto i w Lawrence, Kansas, gdzie osiadła Pani w 1965 roku wiążąc sie z Uniwersytetem Kansas. W 2007 roku była Pani wraz z innymi członkami zarządu Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce nagrodzona Krzyżem Zasługi za naukową współpracę z Polską. Jak dalece dla naukowca ważny jest ośrodek naukowy, z którym jest związany?

Anna Cienciała:

Najpierw chciałabym dodać garść wiadomości z moich studiów szkolnych. W Polsce ukończyłam pierwsze trzy klasy szkoły podstawowej. Później uczyłam się pół roku w szkole francuskiej we Francji, a głowne wykształcenie szkolne zdobyłam w Anglii. Wobec powyższego, najlepiej władam językiem angielskim. Znam też dobrze język francuski, a na tyle języki rosyjski i niemiecki, aby się nimi w lekturze swobodnie posługiwać.

Jeśli chodzi o rolę ośrodka naukowego to w moim przypadku, wobec braku na miejscu specjalistów z mojej dziedziny, najważniejsza jest dobrze wyposażona biblioteka, kontakt majlowy z innymi naukowcami oraz łatwy dostęp do źródeł w Internecie.

Urodziła się Pani w 1929 roku, w – jak Pani podkreśla – Wolnym Mieście Gdańsku. Jest Pani autorką szeregu prac na ten temat, m.in. rozdziału p.t. *The Battle of Danzig and the Polish Corridor at the Paris Peace Conference of 1919*. Uniwersytet Gdański w 2000 roku wydał księgę pamiątkową zredagowaną przez Marka Andrzejewskiego p.t. „Gdańsk – Gdynia – Europa – Stany Zjednoczone w XIX i XX w." zadedykowaną Pani. Jak dalece Gdańsk ze swoją historią jest dla Pani szczególnym miastem, nie tylko miastem urodzenia?

Wolne Miasto Gdańsk było, jak słusznie mówił Piłsudski, barometrem stosunków polsko-niemieckich. Ale WMG było przede wszystkim symbolem rewizjonizmu niemieckiego przeciwko Traktatowi Wersalskiemu z 1919 roku, a więc, przeciwko warunkom pokoju podpisanych przez Niemieców ze zwycieską koalicją zachodnią, w tym też z Polską.

Sympatie polityków, jak też opinii brytyjskiej oraz amerykańskiej, a po upływie paru lat rownież francuskiej, były jednak po stronie

Niemiec. Tu były korzenie zachodniej polityki ugody wobec Berlina na długo przed Hitlerem. A zarazem, przed dojściem Hitlera do władzy w 1933 roku, „demokratyczne" państwo Niemckie – współpracujące w sprawach wojskowych ściśle z ZSRR – dążyło nie tylko do powrotu WMG oraz Pomorza i polskiego Śląska do Niemiec, lecz do zdominowania Polski. Hitler natomiast był gotów na czasowy kompromis z Warszawą, tj. na powrót Gdańska do Niemiec z zachowaniem praw polskich oraz eksterytorialną komunikacją Niemiec z Prusami Wschodnimi przez Pomorze. To były jednak warunki dla Polski nie do przyjęcia ponieważ równałyby się z dominacją niemiecką. Niestety, historycy zachodni wciąż nie rozumieją sedna sprawy. Prawią o pogwałceniu zasady samoostanowienia etnograficznego na Pomorzu i na Górnym Śląsku. Nie wiedzą, lub nie chcą wiedzieć, że nawet przed 1918 rokiem większość ludności Pomorza mówiła po polsku (choć nad samym morzem głównie po kaszubsku), podczas gdy większość ludności na wschodnim Śląsku mówiła albo po polsku, albo gwarą śląską. Tymczasem, po dziś dzień większość zachodnich podręcznikow do historii Europy sprawy te zupełnie ignoruje, przypisując wybuch II wojny światowej „złemu" traktatowi wersalskiemu, który „skrzywdził" Niemców, a więc doprowadził do władzy Hitlera i tak do II wojny światowej. Tymczasem te rzekome „krzywdy" były dla Hitlera tylko pretekstem, poniewaz dążył przede wszystkim do powiększenia niemieckiego „Lebensraum". Tylko niektórzy historycy w swoich specjalistycznych pracach nad okresem

miedzywojennym, występują przeciwko tej legendzie o krzywdach niemieckich rzekomo prowadzących prosto do Hitlera, a więc i do wybuchu Drugiej Wojny Światowej.

Jest Pani współredaktorem, wraz z prof. Natalią S. Lebiediewą i prof. Wojciechem Materskim, książki p.t. „Katyń: A Crime Without Punishment". Książka, wydana przez prestiżowy uniwersytet Yale, liczy blisko 600 stron. W dwa lata później ukazało się drugie wydanie uzupełnione. Wstępy do tomów rosyjskich pisała Lebiediewa, a do polskich Materski. W amerykańskim wydaniu, poszczególne trzy części poprzedzają znakomite wstępy napisane przez Panią.

Nowojorski Polish Institute of Arts and Sciences Pani pracę redakcyjną nad książką o Katyniu, jak też Pani ogólny dorobek naukowy, nagrodził w postaci *Distinguished Achievement Award* (2007). Jak „Katyn: A Crime Without Punishment" został przyjęty przez historyków angielskojęzycznych?

Niestety bez większego zainteresowania, z wyjątkiem paru recenzji, szczególnie pióra dr Dariusza Tolczyka, który moje wstępy do każdej z trzech części uznał za „tour de force of contemporary scholarship regarding the Katyn issue" (*The Russain Review*, nr 4/2008). W Anglii wyszła bardzo pozytywna

recenzja pióra prof. Johna Foxa (*The Slavonic and East European Review, October 2009).* W Niemczech m.in. bardzo pozytywna recenzja prof. Jana C. Behrendsa, który stwierdził, że „książka stanowi encyklopedyczny przegląd zagadnienia, jest kopalnią wiedzy dla osób studiujących terror stalinowski, drugą wojnę światową i stosunki polsko-rosyjskie (Zeltschrift fur Ostmitteleuropa-Forschung", t. 58, 2009). Z recenzji w języku polskim cenię sobie szczególnie: tekst pani pióra w „Odrze" (nr 6/2008); wyraża się pani też z uznaniem o tej pracy w artykule w czasopiśmie wydawanym w Kanadzie („Gazeta. Dziennik Polonii w Kanadzie", marzec 2008). Była też polemika Marka Chodakiewicza („Glaukopis", 22/2011), na którą odpisałam. Niestety profesor Chodakiewicz znów nie pojmuje o co mi chodzi, kiedy mnie poucza, dlaczego oprócz oficerów Wojska Polskiego, zwykli polscy policjanci też byli ofiarami zbrodni katyńskiej. …Powinien zajrzeć do „Katynia…" s. 37. Piszę tam, że teczka Szczepana Olejnika, policjanta z Borszczowa, teraz na Ukrainie – jedyna, która się zachowała ze wszystkich teczek ofiar w tej grupie – dowodzi, że sam fakt bycia plicjantem wystarczał za powód do zagłady. Jest oczywiste, że polskich policjantów Sowieci także uważali za wrogów.

University of Kansas, fot. Wikimedia Commons

Wiele pisze Pani na temat polityki brytyjskiej i amerykańskiej wobec Polski podczas II wojny światowej. W Polsce pojawiaja się artykuły wytykające, że rząd RP nic nie zrobił dla uczynienia Katynia sprawą publiczną.

Jako znawca stosunkow polsko-brytyjskich w tym okresie mogę Panią zapewnić, że rząd R.P. nie mógł zrobić niczego, aby o zbrodni Katynskiej poinformować opinię zachodnią podczas wojny. Jak wiadomo, zarówno Churchill jak i Roosevelt dążyli przede wszystkim do wygrania wojny z Niemcami, co było niemożliwe bez udziału Armii Czerwonej. Zaś Franklin D. Roosvelt liczył przede wszystkim na późniejszą pomoc sowiecką przeciwko Japonii. Cenzura brytyjska była bezwzględna. Poza tym, rząd brytyjski kontrolował przydział papieru na gazety w

języku polskim. W USA cenzura też nie puszczała niczego o Katyniu, a jednej polskiej radiostacji, która się odważyła mówić o tym, zagrożono odebraniem licencji.

Jest Pani autorką wielu współczesnych omówień historycznych. Na łamach „Przeglądu Polskiego" (dodatku do polonijnego nowojorskiego „Nowego Dziennika") pisała Pani między innymi o śledztwie katyńskim z lat 1990-2005.

Zastanowia, że aczkolwiek stanowisko rosyjskie pod względem Katynia jest znane od lat, to dlaczego nie było śledztwa polskiego? Wspomina Pani, że śledztwo polskie wszczęto w latach 90. ub. wieku, ale zostało zaniechane, gdyż ministerstwa sprawiedliwości obu państw nieoficjalnie uzgodniły – zapewne w celu niepogarszania wzajemnych stosunków – pozostawić je stronie rosyjskiej. Czy coś zmienia się w tej sprawie?

Śledztwa polskiego zaniechano w latach 90. w założeniu, że ówczesny prezydent Rosji, Borys Jeltsyn, który przekazał prezydentowi Wałęsie kluczowe dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej w październiku 1992 roku, potrafi należycie dopilnować śledztwa rosyjskiego. Oprócz tego, trwały rozmowy z rządem rosyjskim o budowie cmentarzy w Katyniu i Miednoje, a z rządem ukraińskim o cmentarzu w Charkowie. Kamienie węgielne we wszystkich trzech miejscach założono w 1998 roku,

a cmentarze zostały otwarte w 2000 roku. Tymczasem Vladimir Putin pozwolił Rosyjskiej Głównej Prokuraturze Wojskowej umorzyć śledztwo, najpierw nieformalnie jesienią 2004 roku, a później publicznie w marcu 2005. Sledztwo polskie ruszyło w listopadzie 2004 roku.

Główną role ze strony rosyjskiej grała i gra nadal rosyjska duma narodowa. Bardziej szczegółowy opis tej sprawy do lata 2006 roku. znaduje się w mojej przedmowie do części trzeciej „Katyn. A Crime Without Punishnent".

Pisze Pani, że podobnie prosowiecko zachowała się jeszcze przez wiele lat po wojnie Wielka Brytania. Przypomina Pani, że wyjątkiem była znakomita książka Louisa FitzGibbona („Katyn – A Crime Without Parallel"), i że w BBC pokazano program na temat Katynia (1972). Czego można oczekiwać teraz od Wielkiej Brytanii?

Louis FitzGibbon wydał cztery książki o Katyniu. Publikował w nich dokumenty norymberskie oraz inne, np. opublikowane dokumenty brytyjskie, a więc nie wymagające wykupienia praw do publikacji. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, to Brytyjskie MSZ wydało w niewielkim nakładzie w 60-tą rocznicę Katynia wybór dokumentów p.t. „British Reactions to the Katyn Massacre, 1943-2003". Ten zbiór dokumentów stanowi swoiste *mea culpa* ze strony Wielkiej Brytanii.

Czego wciąż oczekuje się od strony rosyjskiej? Rodziny zamordowanych np. chciałyby dostępu do archiwów sowieckich.

Zarówno obecny jak i poprzedni rząd, jak też rosyjskie stowarzyszenie *Memorial,* domagają się ze strony rządu rosyjskiego: oficjalnej klasyfikacji zbrodni (zbrodnia przeciwko ludzkości, zbrodnia wojenna); podanie do wiadomości publicznej uzasadnienia do umorzenia śledztwa przez rosyjską Główną Prokuraturę Wojskową; dostępu do wszystkich dokumentów zebranych przez śledztwo prowadzone przez tę prokuraturę; ujawnienia wszystkich katów i współpracowników oraz podania ich pod sąd i potępienia; wreszcie osobistej rehabilitacji wszystkich ofiar polskich.

Publikuje Pani swoje prace naukowe w amerykańskich i polskich pismach naukowych. Na terenie Stanów recenzje Pani pióra ukazały się w *American History Review, Slavic Review i* w kwartalniku *The Polish Review.* Jego rola od chwili założenia w 1956 roku jest nieoceniona. Jest Pani związana i współpracuje z nim od lat. W 2011 roku napisała Pani ważny artykuł o polityce zagranicznej Piłsudskiego i Becka, przypominając ostatni z nim wywiad amerykańskiego dziennikarza Artura Leonarda Waldo. Wywiadem tym zainteresował się prezydent F. D. Roosevelt, który wyraził chęć spotkania się z Beckiem.

Starania sprowadzenia Becka na ziemię amerykańską – gdy się jeszcze interesował tym Roosevelt – uniemożliwiły władze polskie kierowane przez gen. Władysława Sikorskiego. Rząd R.P. jak i rząd francuski sprzeciwiał się w maju 1940 roku przyjazdowi ministra Becka i marszałka Rydza-Śmigłego z Rumunii do Francji lub do Anglii. Natomiast polski program BBC nadał wiadomość o ucieczce ministra w październiku 1940 roku właśnie tego samego dnia, gdy próbował uciec. Zresztą, policja rumuńska wiedziała o tym zamiarze i na niego już czychała, a palce w tym maczała ambasada R.P. O nikczemnym traktowaniu ministra Becka przez rząd R.P. pisałam w artykule, „Czy Los Ministra Józefa Becka był przesądzony? Działalność wrogów i przyjaciół". Bardzo dobry artykuł nt. starań prezydenta Roosevelta, aby wydobyć ministra Becka z Rumunii napisał polski historyk Marek Kornat.

Pani Profesor, jakie są Pani najbliższe plany naukowe?

W wieku 82 lat jest raczej trudno mówić o planach naukowych. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na to, co robię teraz, np. na moje wykłady z historii Europy Wschodniej w Internecie, które zaczęłam tam umieszczać dla moich studentów we wczesnych latach 2000. Przeglądam wciąż te teksty, zmieniam i dodaję nowe odkrycia oraz interpretacje, jak też bibliografię. Wiem, że korzystają z nich studenci zaineresowani historią tej części Europy. Jak wspominam w przedmowie do tych wykładów,

pisane są ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Tytuł i Portal: *Hist. 557. Nationalism and Communism in East Central Europe*.

Oprócz tego, służę jako konsultant do historii Polski autorom, czasopismom i wydawnictwom. Ostatnio byłam głównym konsultantem do książki o Solidarności napisanej przez kanadyjską autorkę Heather Kirk, *Be Not Afraid. The Polish (R)evolution „Solidarity”.*

Wywiad ukazał się (w:) „Odra”, maj 2012 r.

Fot. Wikimedia Commons

Profesor Anna Cienciała z University of Kansas w Stanach Zjednoczonych, historyk dyplomacji II Rzeczypospolitej okresu 1919-45, autorka wielu prac naukowych na temat polityki Wielkiej Brytanii i USA wobec Polski podczas II wojny światowej. Jest m.in. autorką pierwszej książki w języku angielskim o polskiej dyplomacji i stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego, „Poland and the Western Powers, 1938-1939.

A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe" (1968). Jest także współredaktorem i autorką wstępów do trzech części książki p.t. „Katyń: A Crime Without Punishment" (Yale University Press 2007, przedruk z poprawkami 2009), redaktorem i autorką dwóch rozdziałów (w:) Tytus Komarnicki, Anna M. Cienciala, „From Versailles to Locarno. Keys to Polish Foreign Policy 1919-1925" (University Press of Kansas, 1984) oraz około 165 innych opracowan naukowych.

Nowojorski Polish Institute of Arts and Sciences 2007 roku pracę redakcyjną nad książką o Katyniu, jak też ogólny dorobek naukowy Profesor Cienciały, nagrodził w postaci Distinguished Achievement Award. W 2012 roku profesor Anna Cienciała została laureatką nagrody londyńskiego Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za całokształt twórczości. W 2014 została odznaczona Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi.

Zmarła 24 grudnia 2014 roku w szpitalu w Ft. Lauderdale na Florydzie, gdzie znalazła się w drodze z wakacji. Dostała silnego (trzeciego w czterech ostatnich latach) zapalenia pluc w czasie rejsu statkiem na Karaiby.

*

Zobacz też:

„Wychowaj dzieci z szacunkiem do przeszłości” – Tomasz Jędrzejewicz o swoim ojcu

Zbiory polskie w Instytucie Hoovera

Uczony jest zawsze do pewnego stopnia dziwakiem

Między nauką a literaturą